



Polskie dzieci

fotografują

swój świat.

Projekt Piotra Janowskiego, Andrzeja Stasiuka i MitOst.

Wystawa

5. maja - 28. maja

Berlin - Kulturbrauerei - Prenzlauer Berg

Spotkania autorskie: Andrzej Stasiuk 5. maja - Krzysztof Varga 12. maja - Daniel Odija 19. maja

Sponsorzy



kulturstiftung des bundes



Deutsch-polnisches Jugendwerk



Polskie i niemieckie dzieci

fotografują

swój świat.

Projekt Piotra Janowskiego, Andrzeja
Stasiuka i MitOst.

Wystawa

5. maja - 28. maja

Berlin - Alte Feuerwache - (Stacja metra: Weberwiese)

Spotkania autorskie: Anette Dittert 7. maja - Uwe Kolbe 13 maja - Natasza Goerke/Krzysztof Niewręda 5. maja

Sponsorzy



kulturstiftung des bundes



Przyszłość w tej chwili oznacza jedynie lęk

Mirko Schwanitz

Krzywa i Jasionka to kilka domów rozrzuconych w dolinie dłonią opatrności. Kilka obór, koślawych i krzywych, z trudem unoszących ciężar swych dachów. Ulica skręca się i wiję, jakby chciała się dopasować do kroku mężczyzn, zataczających się po przehulanej nocy. Obie wioski leżą w Polsce, blisko granicy ze Słowacją i Ukrainą, gdzieś tam, gdzie Unia Europejska wkrótce będzie miała swój kraniec.

Obok drewnianego kościółka jest malowniczo położona szkoła podstawowa. Dwaj pierwszoklasiści na lewo, dziesięciu trzecioklasistów na prawo od nauczycielskiego stolika. W klasie obok - piątka przedszkolaków. Nauczyciel, będący również dyrektorem. Wychowawczyni, zajmująca się najmłodszymi. Po powrocie ze szkoły zbiorczej, oddalonej o 17 kilometrów, starsze dzieci spotykają się na przystanku autobusowym. Gdy wschodzi księżyc, wiele dzieci nie ma nawet własnego łóżka. Krzywa i Jasionka leżą na popegeerowskich terenach Polski, na których po 1989 roku niemal wszystko uległo zniszczeniu. Bezrobocie wynosi tutaj 98 procent.

W tej dolinie, znany polski pisarz Andrzej Stasiuk, napisał niektóre ze swych najbardziej znanych książek ("Dukla", "Opowieści galicyjskie", "Biały kruke"). W tej dolinie, założył on wraz z przyjaciółmi stowarzyszenie, chcące otworzyć przed tutejszymi dziećmi przyszłość, poprzez różne, małe projekty. W wyniku jednego z projektów, powstała nietypowa wystawa, która dotychczas przyciągnęła tłumy zwiedzających w Warszawie, Krakowie, Wiedniu i Goeteborgu.

Pod opieką Piotra Janowskiego, wyróżnionego nagrodami fotografa polskiego dziennika "Gazeta Wyborcza", powstało 3500 zdjęć, z których najpiękniejsze będzie można obejrzeć w maju w Berlinie. Ukazują one, jak żyją dzieci na granicy przyszłej, poszerzonej Unii Europejskiej i jak one same postrzegają tę granicę. Są to obrazy pełne intymności, delikatności i poezji. Jednocześnie ukazują bez jakiegokolwiek nostalgicznego idealizowania, że Polska wciąż jest krajem podzielonym, a obrazy pokazujące świętujące masy na ulicach Warszawy po referendum dotyczącym przystąpienia do Unii Europejskiej, nie mają nic wspólnego z wyobrażeniem, jakie dzieci z Jasionki i Krzywej mają o własnej przyszłości. Kto się dokładnie przyjrzy, twierdzi Andrzej Stasiuk, może dostrzec, że przyszłość dla tam żyjących ludzi oznacza jedynie lęk.

W dolinach Beskidów, gdzie wciąż nocami wyją wilki, zmiany były zawsze silniej odczuwane niż w innych miejscach, gdyż przychodziły one z zewnątrz. Stąd w Krzywej i Jasionce - ale nie tylko tutaj - zmiany cywilizacyjne, kulturalne i polityczne były odbierane jako inwazja. Przychodziły z zewnątrz i od pewnego momentu narzucały ludziom inny sposób życia. Nigdy o to nie prosili, nigdy się o to nie starali. I właśnie dlatego uważnemu obserwatorowi zdjęcia opowiadają nie tylko historie. One opowiadają również o historii.

W tej części naszej przyszłej, poszerzonej Unii nie dała ona ludziom czasu na zrozumienie ich własnego losu. Zdjęcia dotyczą również problemu tożsamości ludzi, od zawsze żyjących na peryferiach. Czyli tam, gdzie spotykały się centralistyczne kręgi interesów władzy, wychodzące z różnych terytoriów, co kończyło się w efekcie brakiem zainteresowania dla zajętych terenów. W tej części Europy, podróżowanie zawsze oznaczało coś złego, ponieważ wiązało się z podróżą "za chlebem" albo ucieczką przed biedą, wojną i deportacją. Tutaj zmiana miejsca zamieszkania równała się przekleństwu, nikt nie podróżował dla przyjemności, w interesach lub w celu poznania nowych krajów.

I tak zdjęcia dzieci z Jasionki i Krzywej opowiadają również o mentalnej bezdomności ludzi, którzy nieprzerwanie byli w jakiś sposób wydziedziczani - czy to w wyniku zdobywczych wojen, które "porywały" ze sobą te tereny, czy też z powodu zmiany narodowości i systemu politycznego. Zawsze, gdy tutejsi mieszkańcy wierzyli, że stoją na pewnym gruncie, zaczynał się on usuwać im spod nóg niczym ruchomy piasek. Zmiany wyrosły tu nie z idei samorządowej lub możliwości stanowienia o sobie. Wojownicy i politycy z przeszłości nigdy nie pytali tych ludzi o zdanie, a reformatorzy dnia dzisiejszego po prostu o nich zapomnieli.

Dlatego zdjęcia dzieci z Krzywej i Jasionki mogą pomóc obserwatorowi zrozumieć. Zrozumieć dlaczego 42 procent Polaków w referendum zagłosowało przeciw wstąpieniu do Unii. Ale również zrozumieć, dlaczego projekty takie jak ten, wspierające młodzież z tychże terenów, są tak ważne. Mianowicie dlatego, że umożliwiają one młodzieży wejście w dialog z pozostałą częścią Europy, czego dowodem jest ta wystawa. Ponieważ pozwalają tej młodzieży odczuć, że nie zniknie w naszej obojętności i że poprzez swe zdjęcia znalazła ona już kontakt ze światem, który czeka na nią poza beskidzkimi szczytami.



MitOst e.V. Geschäftsstelle I Schillerstraße 57 I D - 10627 Berlin

Opis projektu

SWIAT - polskie i niemieckie dzieci fotografują swój świat

Projekt Piotr Janowski, Andrzej Stasiuk i MitOst

Sytuacja wyjściowa

Krzywa i Jasionka leżą w najdalej na południowy-wschód wysuniętej części Polski i tym samym na kresach Polski oraz na granicy przyszłej rozszerzonej Unii Europejskiej. W szkole podstawowej, do której uczęszczają dzieci z obu wsi, od dawna można było obserwować powoli umierającą przyszłość: dwaj pierwszoklasiści po lewej stronie nauczycielskiego biurka, dziesięciu trzecioklasistów po drugiej. W klasie obok, pięcioro dzieci w wieku przedszkolnym. Jeden nauczyciel, będący jednocześnie dyrektorem, jedna wychowawczyni, która troszczy się o najmniejsze dzieci. Gdy starsze dzieci przyjeżdżają z oddalonej o 17 kilometrów szkoły zbiorczej, spotykają się na przystanku autobusowym. Gdy wschodzi księżyc, wiele z tych dzieci nie ma nawet własnego łóżka tylko dla siebie. Obie wsie położone są na terenach popegeerowskich, na których po roku 1989 załamała się niemal cała infrastruktura - bezrobocie wynosi tu prawie 98 procent, stała opieka medyczna niemal nie istnieje, lekarze potwierdzają przypadki niedożywienia, socjologowie zwracają uwagę, że przy braku ofert na spędzanie wolnego czasu oraz możliwości kształcenia nie może być mowy o równych szansach dla młodzieży żyjącej na tych terenach.

Pierwsze kroki ku lepszej przyszłości

Działające na tych terenach "Stowarzyszenie Rozwoju Sołectwa Krzywa" oferuje dzieciom i młodzieży ze szkoły podstawowej z Krzywej codzienną możliwość nauki i spędzania wolnego czasu: kursy komputerowe, naukę języka angielskiego, kurs tańca i plastyki. Zainteresowanie młodzieży jest ogromne. Szkoła jest jedynym tego typu projektem w tym regionie. Szczególnym sukcesem został uwieczniony, przeprowadzony przez ukoronowanego nagrodami polskiego fotografa Piotra Janowskiego ("Gazeta Wyborcza") projekt fotograficzny, podczas którego młodzież fotografowała swój własny świat i swoją rzeczywistość.

Prace dzieci z Krzywej i Jasionki ...

...zaskoczyły nie tylko Piotra Janowskiego, ale i innych fotografików, tym bardziej, że wiele dzieci po raz pierwszy w życiu miało aparat fotograficzny w dłoni. Ich prace ukazują obraz otaczającego ich świata, granicę przyszłej (od 01. maja) Unii Europejskiej, z taką intensywnością i intymnością, a jednocześnie są do tego stopnia przepełnione poezją, że zdobyły zainteresowanie znawców sztuki i w międzyczasie zostały wystawione w renomowanych galeriach w Warszawie, Krakowie, Wiedniu (Austria-Pavillo, Museumsquartier Wiedeń) i w Goeteborgu. W maju i czerwcu 2004 fotografie zaprezentowane zostaną w Berlinie. Odbędzie się to w połączeniu z polsko-niemieckim projektem spotkania młodzieży.

MitOst e.V.

sprowadza młodych fotografów i ich wystawę po raz pierwszy do Niemiec. Od 5. - 28 maja prezentowana będzie ona w Kulturbrauerei w Berlinie. W połączeniu z wystawą odbędzie się wspólny polsko-niemiecki "Shooting" fotograficzny, w czasie którego dzieci z Krzywej und Jasionki wspólnie z ich niemieckimi rówieśnikami stworzą swój własny, indywidualny portret miasta Berlina. Powstanie w ten sposób nowa wystawa, która z Berlina uda się w drogę do Polski i innych miast europejskich. Po raz pierwszy zaprezentowana zostanie ona w dniach 7. maja do 5. czerwca w Alte Feuerwache w centrum Berlina (U-Bhf. Weberwiese)

W ramach całego projektu będą miały miejsce spotkania autorskie ze znanymi pisarzami z Polski i Niemiec. Będą to m.i. Andrzej Stasiuk, Krzysztof Varga i Daniel Odija, którego nowa książka ukaże się niebawem w niemieckim tłumaczeniu w wydawnictwie Zsolnay.

Projekt jest realizowany we współpracy z "Kulturstiftung des Bundes" (Niemcy), "Stowarzyszeniem Rozwoju Sołectwa Krzywa" (Polska), Deutsch-Polnischen Jugendwerk oraz berlińskimi Stowarzyszeniami "Projektraum Feuerwache" i "Das Haus",

Verein für Sprach- und
und Kulturaustausch
in Mittel-, Ost und
Südosteuropa
Gegründet von Stipendiaten
Der Robert Bosch Stiftung

MitOst e.V.

Biuro
Schillerstr.57
D - 10627 Berlin
Tel.: +49 - 30 - 31 51 74 - 70
Fax +49 - 30 - 31 51 74 - 71

www.mitost.de

geschaeftsstelle@mitost.de

Projektbüro SWIAT

Kierownik: Franziska Bischoff

Organizacja:

Cornelius Graubner
030 - 61 20 3832
cornelius.graubner@web.de

Prasa

Mirko Schwanitz
03361- 31 05 92/91
mirschwa@aol.com
Natasza Stelmaszyk
0170 - 58 69 471

Koordinator ds.

Polsko-niemieckich kontaktów

Joanna Szaflik

030 - 44 04 1713
joanna@szaflik.com



MitOst e.V. Geschäftsstelle | Schillerstraße 57 | D - 10627 Berlin

Plan projektu

SWIAT - polskie i niemieckie dzieci fotografują swój świat

04. maja 2004, godz. 11.30

Konferencja prasowa - Kulturbrauerei, Berlin

Konferencja prasowa dot. Projektu ŚWIAT z udziałem polskich inicjatorów projektu

05.-28. maja 2004

"ŚWIAT I -polskie dzieci fotografują swój świat"
w Kulturbrauerei Berlin

05. maja, godz. 20.00

Wernisaż z udziałem Andrzeja Stasiuka
w Kulturbrauerei Berlin

W ramach otwarcia wystawy, polski pisarz Andrzej Stasiuk przeczyta fragmenty swoich utworów. Następnie będzie miała miejsce dyskusja na temat sytuacji na terenach polskich kresów, czyli przyszłych granic Unii Europejskiej. Prowadzenie: Mirko Schwanitz, dziennikarz radiowy. Tłumaczenie: Olaf Kühl

Andrzej Stasiuk - ur. 1960. - Mieszka na wsi w południowej Polsce, jeden z najbardziej znanych polskich pisarzy młodego pokolenia.

Dotąd ukazały się w języku niemieckim: "Der weiße Rabe" [Biały kruk], 1998; "Die Welt hinter Dukla" [Dukla], 2000; "Wie ich Schriftsteller wurde" [Jak zostałem pisarzem], 2001; "Neun" [Dziewięć], 2002; "Die Mauer von Hebron" [Mury Hebronu], 2003.

Stasiuk chciał zostać muzykiem rockowym. W czasie stanu wojennego skazany na karę więzienia, spisuje dla zabicia czasu swoje więzienne doświadczenia. Tak powstała jego pierwsza książka, która zrewolucjonowała polski język literacki. Od użycia ostrego, czasami brutalnego tonu swojego debiutu przechodzi do powieści pisanych w niezwykle poetyckim języku, który jednak nadal dokładnie analizuje aktualną sytuację polityczną. Stasiuk czyta z nie opublikowanego jeszcze w języku niemieckim tekstu.

03.-07.maja

Wymiana dzieci i młodzieży

z Krzywej i Jasionki z dziećmi i młodzieżą z Berlina

02. maja - polscy uczestnicy poznają Berlin

03. maja. od. godz 10.00 - polsko-niemieckie warsztaty fotograficzne pod kierunkiem fotografików Piotra Janowskiego (Warszawa), Hinricha Schultze (Hamburg), i Volkera Wolperta (Berlin)

04. maja - wybór i wywołanie fotografii

05. - 06. maja - Przygotowanie wystawy "*Świat II - polskie i niemieckie dzieci fotografują swój świat*" we współpracy z "Projektraum Feuerwache" (U-Weberwiese).

Wspólny projekt teatralny polskich i niemieckich uczestników w "Das Haus" (Friedrichshain, Berlin),

Zaproszenie dzieci i młodzieży do Ambasady RP w Berlinie.

07. maja, godz. 17.30

Gala święta

miast partnerskich Berlina-Friedrichshain/Kreuzberg i Szczecina

Prezentacja wspólnie przygotowanego przedstawienia teatralnego oraz party pożegnalne dla dla dzieci i młodzieży

Verein für Sprach- und
und Kulturaustausch
in Mittel-, Ost und
Südosteuropa
Gegründet von Stipendiaten
Der Robert Bosch Stiftung

MitOst e.V.

Biuro
Schillerstr.57
D - 10627 Berlin
Tel.: +49 - 30 - 31 51 74 - 70
Fax +49 - 30 - 31 51 74 - 71

www.mitost.de
geschaeftsstelle@mitost.de

Projektbüro SWIAT
Kierownik: Franziska Bischoff

Organizacja:
Cornelius Graubner
030 - 61 20 3832
cornelius.graubner@web.de

Prasa
Mirko Schwanitz
03361- 31 05 92/91
mirschwa@aol.com
Natasza Stelmaszyk
0170 - 58 69 471

Koordinator ds.
Polsko-niemieckich kontaktów

Joanna Szaflik
030 - 44 04 1713
joanna@szaflik.com

godz. 19.00

Otwarcie wystawy "ŚWIAT II - polskie i niemieckie dzieci fotografują swój świat"

w "Projektraum Feuerwache". Uczestnicy polsko-niemieckiej wymiany młodzieży zaprezentują swoje prace powstałe podczas pobytu w Berlinie. Wystawa zostanie według zamiarów "Gazety Wyborczej" zaprezentowana w późniejszym czasie w Krzywej, Warszawie i innych miastach europejskich.

godz. 20.00

Spotkanie autorskie z Anette Dittert

w "Alte Feuerwache", Berlin-Friedrichshain.

Anette Dittert - ur. 1962 - Nadrenienka, z wyboru Berlinianka. Współpracownik SFB w Berlinie, później kierownik produkcji magazynu WRD "Palazzo" i "ARD-Morgenmagazin". Od kilku lat kierownik studia ARD w Warszawie. W celu napisania książki "Cichy Bug" odbyła podróż wydłuż całej rzeki - od pozostałości habsburskiej Galicji z kolebką kultury wschodniożydowskiej Lwowem, dziś należącym do Ukrainy, aż po Brześć, skąd Niemcy Hitlerowkie rozpoczęły kampanię na Związek Radziecki. Wszędzie tam spotykała wraz ze współautorem książki, Fritzem Pleitgenem, niezwykłych i zwyczajnych ludzi. Anette Dittert prowadzi czytelnika w świat, który długo zapomniany, teraz, po rozszerzeniu Unii Europejskiej i poprzez europejską współpracę znów wróci do naszej świadomości.

12. maja, godz. 20.00

Spotkanie autorskie z Krzysztofem Vargą

w Kulturbrauerei

Prowadzenie: Mirko Schwanitz (dziennikarz radiowy),

tłumaczenie Olaf Kühl.

Krzysztof Varga - ur. 1968 - należy do najbardziej poczytnych polskich pisarzy współczesnych

Publikacje m.in.: "Chłopaki nie płaczą" (1996), "Bildungsroman" (1997). Jego eksperymentalna proza powstrzymywała, jak do tej pory, niemieckie wydawnictwa od wydania utworów tego ważnego autora. Furorę zrobiła jego książka "45 pomysłów na napisanie powieści. Strony B singli" (1992-1996), w których rozpoczyna 45 powieści, ale żadnej nie doprowadza do końca. Jego powieść "Tequila" (2002) trafiła na polskie listy bestsellerów i była nominowana do najwyższej polskiej nagrody literackiej "NIKE". Jest on kierownikiem redakcji publicystyki "Gazety Wyborczej", redaktorem naczelnym jej świątecznego dodatku oraz wydawcą "Leksykonu polskiej literatury współczesnej" a także wielu antologii. Krzysztof Varga przeczyta fragmenty swych opowiadań.

Spotkanie zakończy się otwartą dyskusją.



13. maja, godz. 20.00

Spotkanie autorskie z Uwe Kolbe

w Alte Feuerwehrwache

Prowadzenie: Mirko Schwanitz (dziennikarz radiowy)

Uwe Kolbe - ur. 1957 - należy do najbardziej znanych i renomowanych liryków i autorów wschodnioniemieckich.

Zbiory wierszy: "Hineingeboren" (1980), "Bornholm II" (1985), "Vineta" (1998) oraz "Die Farben des Wassers" (2001).

Tłumaczył sztuki teatralne Lorci. W roku 1987 otrzymał nagrodę Hoelderlina. Dziś jest kierownikiem Studia Literatury i Teatru na Uniwersytecie w Tübingen. Czyta fragmenty swej nowej powieści kryminalnej: "Zmarły z Belintasch". Dwaj komisarze z hamburskiej komisji do spraw zabójstw udają się do bułgarskiej miejscowości Płowdiw, aby pomóc w wyjaśnieniu pewnego morderstwa. W pobliżu trackiego miejsca kultu, znaleziono zwłoki niemieckiego obywatela. Tam, gdzie Orfeusz miał zostać rozszarpany przez menady... Na zakończenie dyskusja.

21. maja, godz. 19.30

Spotkanie autorskie z Danielen Odija

w Kulturbrauerei.

Prowadzenie: N.N.

Daniel Odija - ur. 1974 w Słupsku - studia polonistyki, praca jako dziennikarz telewizyjny.

Publikacje: "Pomiędzy tobą a mną", "Podróże w miejscu" (2000), "Ulica" (Pomorska nagroda artystyczna za debiut, 2001) i inne. W 2005 roku ukaże się nakładem wydawnictwa Zsolnay jego pierwsza przetłumaczona na język niemiecki powieść. Daniel Odija czyta swoje krótkie opowiadania.

28. maja, godz. 19.30

Finisaż wystawy SWIAT I

(prowadzenie Franziska Bischoff, MitOst e.V)

05. czerwca, godz. 19.30

Finisaż wystawy SWIAT II

godz. 20.00

Spotkanie autorskie z Nataszą Goerke i Krzysztofem Niewrzędą

w Alte Feuerwache na zakończenie projektu.

Prowadzenie i tłumaczenie Natasza Stelmaszyk

Krzysztof Niewrzęda - ur. 1964 w Szczecinie - prozaista, poeta, eseista.

Niegdyś członek progresywnych undergradowych zespołów muzycznych. Od 1989 mieszka w Niemczech.

Laureat nagrody Srebrnego Pegaza europejskiego konkursu na polski wiersz emigracyjny (1997). Od tego czasu jego wiersze i opowiadania ukazują się na łamach polskich czasopism literackich. Niewrzęda czyta ze swojej nowej powieści "W poszukiwaniu całosci", która niebawem ukaże się nakładem wydawnictwa Suhrkamp.

Natasza Goerke - ur. 1960 - prozaistka, studia orientalistyki w Poznaniu i Krakowie, poliglotka, zna m.i. język sanskrit i tybetański. Mieszka w Hamburgu. Zbiory opowiadań

"Syberyjska Palma" (1997), "Pożegnanie z plazmą" (2000),

"47 na odlew" (2003). Jej spojrzenie na dziwactwa i codzienną głupotę jest nie tylko krytyczne, ale i złośliwe. Atakuje wszystko, nic nie ujdzie jej uwadze - ani nieśmiałe losy, ani ludzkie słabości. Jej opowieści zaczynają się

Verein für Sprach- und
und Kulturaustausch
in Mittel-, Ost und
Südosteuropa
Gegründet von Stipendiaten
Der Robert Bosch Stiftung

MitOst e.V.

Geschäftsstelle

Schillerstr.57

D - 10627 Berlin

Tel.: +49 - 30 - 31 51 74 - 70

Fax +49 - 30 - 31 51 74 - 71

www.mitost.de

geschaeftsstelle@mitost.de

Projektbüro SWIAT

Leitung: Franziska Bischoff

Organisation:

Cornelius Graubner

030 - 61 20 3832

cornelius.graubner@web.de

Presse

Mirko Schwanitz

03361- 31 05 92/91

mirschwa@aol.com

Natasza Stelmaszyk

0170 - 58 69 471

Deutsch-polnische

Koordination

Joanna Szaflik

030 - 44 04 1713

joanna@szaflik.com

Zezwala się na przedruk materiałów przy powołaniu się na prawa autorskie.



„Kierownik szkoły jest tutaj ważniejszy niż ksiądz“

Wywiad z Moniką Sznajderman i Andrzejem Stasiukiem o założeniu "Stowarzyszenia Rozwoju Sołectwa Krzywa" na rzecz dzieci z Krzywej

Utworzyliście Państwo w tutejszej okolicy projekt socjalny. Jaką nosi on nazwę i co było powodem jego powstania?

Monika Sznajderman: Utworzyliśmy fundację. Jest nią "Stowarzyszenie Rozwoju Sołectwa Krzywa". Sam pomysł zrodził się w 2001 roku w pewnym supermarkecie. Stałam w kolejce do kasy z wózkiem pełnym smakołyków. W pewnym momencie stwierdziłam, że coś jest nie w porządku.

Co było nie w porządku?

Monika Sznajderman: Było krótko przed Gwiazdką, to były zupełnie normalne zakupy na trzy, cztery dni. Ale to co mieliśmy w wózku miało wartość miesięcznej zapomogi socjalnej. W supermarkecie odczuliśmy lekki niepokój - kupiliśmy wiele rzeczy, które do życia codziennego wogóle nie są potrzebne...

Andrzej Stasiuk:wielu ludzi tutaj jest bezrobotnych, panuje niewyobrażalna bieda i zdarzają się wypadki niedożywienia.

Co przyczyniło się do biedy?

Monika Sznajderman: Rodzice wszystkich dzieci, które uczęszczają tutaj do szkoły pracowali wcześniej w PGR-ach. Po przełomie w Polsce wszystkie gospodarstwa państwowe upadły. Wcześniej była tutaj hodowla koni i owiec. Mieszkańcy mieli zapewniony byt, niczym nie musieli się martwić. Mieli wystarczające środki do życia i zapewnioną opiekę lekarską. Zawsze był ktoś, kto się nimi zajmował, przywoził lekarza, dbał o to, aby mieli wystarczającą ilość produktów spożywczych, wypłacał im pensję. Ci ludzie nigdy nie musieli się o nic naprawdę martwić.

W okolicy nie widać koni ani innych zwierząt jak okiem sięgnąć. Co wydarzyło się tutaj po upadku socjalizmu?

Monika Sznajderman: Nic się nie wydarzyło, zupełnie nic. Wszystko po prostu zniknęło. Każdej rodzinie przyznano kawałek ziemi, akurat tyle, ile starcza na uprawę niewielkiej ilości warzyw. Większość tutejszej ludności nie ma wykształcenia, żadnego zawodu. Nikt ich nie potrzebuje, a oni czują się też zupełnie zbędni.

Andrzej Stasiuk: Wcześniejszy kierownik PGR-u, stary komunista, wykupił wszystkie zabudowania po gospodarstwie państwowym i założył własny mały zakład, w którym zatrudnia do czterech osób za marne grosze. Robi teraz za kapitalistę.

Jaki wpływ ma ta sytuacja na dzieci?

Andrzej Stasiuk: Wcześniej dzieci miały tutaj łatwiej. Ludzie mieli więcej pieniędzy i opieka medyczna była zapewniona. Lekarz wiejski przyjeżdżał regularnie i badał dzieci...

Monika Sznajderman: Rodzice tych dzieci należą do tej warstwy społecznej, którą nazywa się najniższą. Dzieci to rozumieją i rozwijają w sobie poczucie niższości. Sytuację pogarsza fakt, że wiele szkół wiejskich zostało zlikwidowanych, także tutaj w Krzywej zamknięto część szkoły. Starsze dzieci chodzą więc do oddalonej o 17 kilometrów tak zwanej Zbiorczej Szkoły Gminnej. Kiedy popołudniu wracają ze szkoły, czeka na nie tutaj jedno wielkie nic, czarna dziura. Nie ma ani jednej propozycji na spędzenie wolnego czasu, a rodzice nie mają żadnego kontaktu ze szkołą, do której uczęszczają ich dzieci.

A jak wygląda kontakt rodziców z ich dziećmi?

Monika Sznajderman: Tutaj w Krzywej jest mała grupa rodziców, którzy są bardzo zainteresowani i przychodzą na każde spotkanie, organizowane przez naszą fundację. Jednak 80 procent rodziców nie interesuje się niczym. Nawet kiedy zaprosiliśmy kilku lekarzy i specjalistów wysłali swoje cztero- i pięcioletnie dzieci same na badania, a sami nie przyszli.

Dlaczego tak się dzieje?

Monika Sznajderman: Przez ponad cztery dziesięciolecia pozostawiono tych ludzi w przekonaniu, że to Państwo jest za wszystko odpowiedzialne. Także za wychowanie ich dzieci. O tym są oni nadal przekonani. Wcześniej wszystkim zajmował się urząd miejski i od kiedy powstała nasza fundacja ludzie ci myślą, że teraz my będziemy wychowywać ich dzieci. Im więcej dajemy ich dzieciom, tym większe mają wymagania...

Co stało się z tutejszymi urzędami?

Monika Sznajderman: Urzędy miejskie nie mają żadnej władzy i nie otrzymują wsparcia finansowego z Warszawy, dzięki któremu mogłyby spełniać swoje obowiązki w tak odległym zakątku. Tym sposobem najważniejszą osobą we wsi stał się kierownik szkoły. W gruncie rzeczy to on wychowuje dzieci. Uczy ich nie tylko materiału szkolnego. Dbą on też o to, żeby dzieci miały posiłek i coś porządnego do ubrania. Na pewno jest tutaj ważniejszy od księdza, a w Polsce to coś znaczy.

On dba o to, żeby dzieci miały posiłek?

Monika Sznajderman: Pewnego razu dyrektor poprosił dzieci, żeby przyniosły na zajęcia plastyczne po ziemniaku. Następnego dnia przyszły do szkoły i powiedziały, że mamy nie dały im ziemniaków, bo nie mają ziemniaków na takie cele. Taka jest sytuacja...

W jakim celu utworzyli więc Państwo fundację?

Monika Sznajderman: Jest wiele celów, bo jest wiele potrzeb. Ponieważ wielu rodziców nie stać nawet na opłatę autobusu szkolnego, my przejmujemy na przykład właśnie te koszty, aby dzieci mogły w ogóle dojechać do szkoły zbiorczej. Głównym naszym celem jest jednak otwarcie dzieciom perspektyw na przyszłość umożliwiając im intelektualny rozwój.

Staramy się także o rozsądne propozycje spędzenia wolnego czasu i naukę na miejscu, organizujemy warsztaty plastyczne i wyjazdy na obozy. Poszukujemy także w pobliskich miastach młodych ludzi, którzy są gotowi zaangażować się w pracę społeczną, są gotowi przyjechać w te zapomniane strony i pracować z dziećmi. W miarę naszych możliwości staramy się więc stworzyć dzieciom warunki normalnego rozwoju. W gruncie rzeczy chodzi nam o stworzenie równych szans. Tutejsze dzieci powinny mieć takie same szanse jak ich rówieśnicy z Warszawy, Wrocławia czy Poznania.

Czy nie należałoby też pracować z rodzicami?

Andrzej Stasiuk: Na pewno należałoby. Jest to jednak dla nas zbyt trudne, nie potrafimy tego, brakuje nam na to też środków finansowych i pomocy ze strony państwa. Potrzebni byłiby pracownicy socjalni, programy dokształcające dla dorosłych i jakaś sensowna praca, dzięki której ludzie ci nabraliby szacunku do samych siebie, która pomogłaby im zaufać we własne siły. Obawiam się, że jest na to za późno. Czasami myślę, że tutejszą społeczność trzeba by zrównać z ziemią i zacząć całkiem od nowa, bo ci rodzice, jakkolwiek okrutnie to brzmi, są już straconym pokoleniem...

Co robi rząd?

Monika Sznajderman: W gruncie rzeczy, rząd nie jest w stanie rozwiązać problemów prowincji. Wzrok rządzących w Warszawie nie sięga aż tak daleko, czasami sięga jedynie do własnej kieszeni... Ta demokracja kuleje i nie widzimy na razie nikogo, kto mógłby głoszone przez Unię Europejską wartości wprowadzić w życie na jej zewnętrznych granicach.

Czy otrzymują Państwo wsparcie od regionalnych przedsiębiorców?

Monika Sznajderman: Tam, gdzie nie ma przedsiębiorstw, tam też nie ma przedsiębiorców, którzy mogliby nas wspierać. Pomoc otrzymujemy głównie od innych fundacji lub organizacji pozarządowych. Tylko czasami w wypadku małych konkretnych projektów otrzymujemy wsparcie od tej czy innej firmy. Jednak nie ma przedsiębiorstwa, które by nas wspierało w rozwiązywaniu trudnych codziennych problemów.

Jednym z pierwszych Państwa projektów dla dzieci był projekt fotograficzny. Jaki był jego rezultat?

Monika Sznajderman: Przede wszystkim dzieci dobrze się przy tym bawiły. Fakt, że powstała z tego cała wystawa, która teraz prezentowana jest w całej Europie, zaskoczył nas wszystkich. Ich własne fotografie wyprowadziły dzieci z tej doliny. Dzięki nim mogły wziąć udział w wycieczkach, o których wcześniej nie odważyłyby się marzyć. Do Gorlic, najbliższej miejscowości, do Krakowa i Warszawy. Z każdą kolejną wystawą nie tylko wyjazdy stawały się dłuższe, rosło także ich poczucie wartości i odwaga. W międzyczasie prace ukazane zostały w Wiedniu i Goeteborgu. To, że teraz fotografie dzieci przedstawione zostaną w Berlinie, a one same zostały tam nawet zaproszone, jest dla nich ogromnym dowartościowaniem. Dla nich i dla nas jest to przykład namacalnej Europy. Fakt ten będzie miał większe znaczenie dla przyszłości dzieci, niż możemy to sobie w tej chwili wyobrazić.

Czy nie doprowadzi to jednak jednocześnie do konfliktu z ich własnymi rodzicami?

Andrzej Stasiuk: Już wyjazd do Warszawy był dla dzieci wyjątkową formą zdobywania doświadczenia życiowego. Tam przecież po raz pierwszy zobaczyły zupełnie inny świat. A o to nam właśnie chodziło – o otwarcie dla nich świata, otwarcie drzwi i pokazanie im: zobaczcie, co jest za drzwiami. To prowadzi też do dziwnych sytuacji: Jedno z dzieci, które dotąd nie było nauczone posługiwania się nożem i widelcem, wraca z wycieczki i nagle zarządza w domu sztuczków. Matka grozi za to laniem... Bez tego projektu fotograficznego to dziecko nigdy nie zarządałoby sztuczków, nigdy nie wyszłoby z tej doliny, a jeśli już, to tylko po to, żeby pracować gdzieś z ojcem. Nigdy jednak, żeby poznać inną rzeczywistość.

Jaka pomoc jest konieczna, co najbardziej potrzebne jest dzieciom?

Monika Sznajderman: Dzieciom potrzebne jest w gruncie rzeczy wszystko. Potrzebna im jest opieka medyczna, potrzebne są pomoc psychologiczna i programy kulturalne. Oczywiście także pomoc materialna. Jako fundacja najbardziej potrzebujemy funduszy, idei i ludzi, którzy wspólnie z dziećmi chcieliby realizować różne projekty. Pomysłów nam nie brakuje, przede wszystkim potrzebujemy ludzi chcących pomóc i gotowych poświęcić tym dzieciom trochę czasu.

Wywiady prowadził Mirko Schwanitz

Tłumaczenie z niemieckiego Natasza Stelmaszyk



„Może nasz rząd potrzebuje okulisty“

Wywiad z Markiem Połciem, dyrektorem szkoły w Krzywej

Jak wyglądają zajęcia w szkole?

Marek Połec: Szkoła ma w sumie cztery pomieszczenia. Z tego jedno przeznaczone jest dla przedszkolaków, drugie to sala lekcyjna. Tam uczę wszystkie dzieci od pierwszej do trzeciej klasy jednocześnie - w czasie, kiedy koleżanka pracuje z przedszkolakami. W sumie mamy siedemnaścioro dzieci w szkole, która położona jest w przepięknej dolinie w Beskidzie Niskim i zapraszam wszystkich do odwiedzenia nas.

Z jakimi problemami boryka się tutejszy dyrektor szkoły?

Marek Połec: Głównym problemem jest sam region, w którym dzieci mieszkają. Żyją one na jednym z tych terenów, które my w Polsce nazywamy popegeerowskimi. Nikt się nimi nie zajmuje. Warszawa jest daleko i żaden polityk nie interesuje się tym, czy tutejsze dzieci otrzymają odpowiednie wykształcenie, czy nie. Także tutejszym mieszkańcom brakuje ambicji, aby się podnieść i umożliwić dzieciom lepszą przyszłość.

Jak funkcjonuje w tutejszym regionie system szkolnictwa?

Marek Połec: Dzieci uczęszczają najpierw do szkoły podstawowej lub ogólnej, później do szkoły średniej, gimnazjum lub do innej szkoły, której ukończenie niezbędne jest do rozpoczęcia studiów. Szkoła ogólna w Krzywej została zlikwidowana przed czterema laty. Pozostała jedynie ta mała podstawówka, w której uczą się klasy od pierwszej do trzeciej. Starsze dzieci muszą codziennie rano dojeżdżać autobusem do o 17 kilometrów oddalonego miasta. Tam uczęszczają one do ogólnej szkoły zbiorczej lub do gimnazjum. Tylko niektóre z nich idą później do szkoły przygotowującej do podjęcia nauki na uniwersytecie.

Jako kierownik szkoły nie dysponuję żadnymi środkami finansowymi. Otrzymuję jedynie dofinansowanie na pokrycie bieżących kosztów szkoły, na przykład na prąd i wodę. To niewiele, zwłaszcza, że prąd tutaj często jest wyłączany. Na naprawy i inspekcje zupełnie brakuje pieniędzy. Zimą dzieci muszą korzystać przy dwudziestostopniowym mrozie z "wychodka" na podwórzu. Bardzo chcielibyśmy przebudować jedno ze szkolnych pomieszczeń na toaletę - ale to tylko marzenie....

Jaka jest sytuacja socjalna dzieci?

Marek Połec: Większość ich rodziców straciła pracę i żyje z zapomogi socjalnej. Nie pozostaje to bez skutków. Od kiedy tu jestem, dzieci dostają w szkole dodatkowy posiłek. Kiedyś opłacało to państwo, teraz muszę szukać prywatnych sponsorów. W zeszłym roku pomoc na dożywianie dostaliśmy od fundacji. W tym roku pomaga prywatny sponsor z Gorlic, który codziennie przywozi do szkoły kosz drożdżówek. Niestety muszę powiedzieć, że jest to często jedyny posiłek, jaki dzieci dostają w ciągu dnia. W korytarzu stoi stara kuchenka. Służy nam do ogrzewania szkoły i podgrzewania mleka i herbaty, tak aby dzieci dostały też coś do picia. Tutejszy region jest zupełnie zaniedbany. Zauważyliśmy to, kiedy w zeszłym roku zorganizowaliśmy dla dzieci obóz letni. One nie wiedziały, w co się rano ubrać, nie wiedziały, po co zabrały ze sobą szczoteczki do zębów, do czego służy nóż i widelec. Dopiero na obozie się tego nauczyły....

Ile wynosi zapomoga socjalna?

Marek Połec: Wynosi ona około 300 do 400 złotych miesięcznie i lepiej nie pytać, na co można sobie za nią pozwolić, a raczej na co ona starcza. Tutaj są rodziny z trójką lub piątką dzieci i dla nich nie starcza nawet na podstawowe wyżywienie.

Jakie braki mają dzieci spowodowane złą sytuacją socjalną ich rodziców?

Marek Połec: Przede wszystkim są to braki w opiece zdrowotnej. Jeśli wyjeżdżają z tych okolic, to tylko dlatego, że są albo chore, albo ich matka musi kupić nowe buty - tylko wtedy jadą do miasta. To może śmiesznie brzmieć, ale taka jest prawda. Rodzice tych dzieci nigdy nie musieli wykazywać własnej inicjatywy i przejmować odpowiedzialności za własne życie. Przez prawie pół wieku pełnił za nich tę funkcję ustrój socjalistyczny. Stworzył on pozory ciągłej opieki i pozbawił tych ludzi samodzielności, zaprogramował ich na dostawanie i branie. I tak czekają jeszcze dzisiaj, na to, żeby ktoś przyszedł i im coś dał. Ale nikt nie przychodzi i niczego nie daje. To jest chyba największy problem. Oni nigdy nie nauczyli się samodzielności. Nie możemy dopuścić do tego, żeby ich dzieci rozwinęły w sobie podobne zachowania.

Jaka była sytuacja przed powstaniem fundacji i co zmieniło się od tego czasu?

Marek Połec: Przed założeniem fundacji nic się tutaj nie działo. Dopołudnia była szkoła, potem ją zamykano i dzieci pozostawiane były same sobie. Od chwili powstania fundacji prawie wszystko się zmieniło. Dziś proponowane są prawie codziennie zajęcia pozaszkolne dla dzieci. W poniedziałki lekcje tańca, we wtorki dzieci zawożone są na pływalnię, na naukę pływania. W środy organizowane jest kółko plastyczne, w czwartki kurs komputerowy, a w piątki dzieci pobierają w trzech grupach naukę języka angielskiego. Jesteśmy chyba jedyną tego rodzaju szkołą w Polsce, która dysponuje nowoczesnym pomieszczeniem komputerowym i dzięki internetowi połączona jest z całym światem. Mamy nawet stworzoną przez fundację bibliotekę. W sumie mamy do dyspozycji dzieci ponad 2000 książek, które mogą oglądać i czytać. Są to naprawdę dobre książki i starsze dzieci mogą korzystać z nich dla poszerzenia wiedzy lub przy odrabianiu lekcji. Niedawno odbyły się tutaj także warsztaty fotograficzne. Powstało około 3,5 tysiąca prac, a najlepsze pokazane będą teraz w Berlinie.

Czy dzieci zmieniły się od czasu powstania fundacji....?

Marek Połec: Fundacja mogłaby być przykładem dla wszystkich popegeerowskich regionów w Polsce, uwidacznia bowiem funkcję, jaką pełnić mogą zajęcia pozaszkolne na źle rozwiniętych terenach rolnych. Tworzenie takich centrów powinno być popierane wszędzie tam, gdzie to potrzebne. Naturalnie zmiana świadomości nie jest możliwa z dnia na dzień. A jednak już teraz, po trzech latach obserwujemy duże zmiany. Andrzej, Monika i ich przyjaciele otrzyli dzieciom świat. Miały one wakacje nad morzem, pięć dni spędziły w Warszawie i w Krakowie. Mam nadzieję, że otworzyliśmy im drzwi, przez które kiedyś wyruszą w świat. Z moich obserwacji wynika, że tutaj nie mają przyszłości... Chyba, że rząd dałby polityczny sygnał do gospodarczego rozwoju regionów przygranicznych.

Jak taki sygnał mógłby wyglądać?

Marek Połec: To piękna kraina. Rolnictwo ekologiczne w powiązaniu z agroturystyką byłoby alternatywą, która wielu młodym ludziom dałaby szanse rozwoju. To jednak potrzebuje odpowiedniej kampanii zachęcającej do inwestowania w ten region i polityki ułatwiającej inwestycje. Zimą można tutaj świetnie jeździć na nartach. Wiosną i jesienią można obserwować więcej zwierzyny leśnej niż gdziekolwiek indziej, latem wędrować wśród dziewiczej natury. Istnieje tutaj nadal dawna sztuka rękodzielnicza, jak na przykład tradycyjna sztuka produkcji węgla drzewnego. Tutaj leży ten "cichy" kapitał, którego Europejczycy tak szukają i on właśnie mógłby stać się dobrym gruntem, na którym tutejsze rodziny mogłyby zbudować swoją egzystencję. Może nasz rząd potrzebuje konsultacji u okulisty. Możliwe, że wtedy jego wzrok sięgnąłby nie tylko do Brukseli, ale i tutaj....

W regionie jest coraz mniej dzieci. Jakie konsekwencje ma to dla szkoły?

Marek Połec: Władze chcą zamknąć szkołę. Wtedy nawet pięciolatki musiałyby uczęszczać do odległej o 17 kilometrów szkoły zbiorczej. Będziemy walczyli o to, aby szkoła została zachowana przynajmniej jako centrum kultury i miejsce spędzania wolnego czasu dla młodzieży. Im bardziej znany staje się nasz projekt, tym lepiej dla przyszłości naszych dzieci. Wtedy też władzom trudniej będzie odebrać nam i sprzedać budynek szkolny, co sprawiłoby, że dzieciom pozostałoby już tylko jedno miejsce spotkań - przystanek autobusowy.

Wywiady prowadził Mirko Schwanitz

Tłumaczenie z niemieckiego Natasza Stelmaszyk

Jak hip-hop trafił do Krzywej

Wywiad z nauczycielką tańca Moniką Ważek

Czym się Pani zajmuje?

Monika Ważek: Dyrektor szkoły zadzwonił do mnie pewnego dnia i spytał, czy nie mam ochoty uczyć dzieci tańca. Nie mam pojęcia, co mną kierowało, ale się zgodziłam i teraz przyjeżdżam tutaj raz w tygodniu na trzy godziny. Prowadzę zajęcia po półtorej godziny z młodszą i starszą grupą dzieci.

Jak podoba się Pani ta inicjatywa?

Monika Ważek: Pomysł, aby robić coś dla dzieci z tej okolicy jest naprawdę świetny. Nie chodzi tylko o sam taniec. Chodzi o rozwój dzieci. Aby wczuły się w swoje ciało, poczuły jego siłę, jego możliwości i nauczyły się wyczuwać rytm. Przed powstaniem projektu siedziały beczynnienie w domu albo na przystanku autobusowym. Proszę sobie wyobrazić: Żyjemy w XXI wieku, a kiedy tu przyjechałam te dzieci nie wiedziały nawet, co to jest funk, soul czy hip-hop. W domach wielu z nich nie ma telewizora. Viva i MTV były dla nich jak produkty i innej planety. Na początku patrzyły na mnie jak na ufo z dalekiego świata, bo nie znały tych wszystkich kierunków muzycznych. Dzisiaj uczą się rzeczy, które zobaczyć można na wszystkich wideoklipach. Także jeśli chodzi o muzykę panowała tutaj kompletna niewiedza, a ja próbuję wpoić dzieciom, jaką rolę odgrywa muzyka w świecie, który jest dla nich jeszcze do odkrycia.

Jak wyglądała pierwsza lekcja, którą Pani tutaj przeprowadziła?

Monika Ważek: Pierwsze kroki były dla dzieci trudne. Jednak, kiedy porównać je z dziećmi z Gorlic, widać wyraźną różnicę. Tutejsze dzieci cieszą się z każdego nowo poznanego kroku i mogłyby powtarzać go setki razy, nie tracąc przy tym zapału. Dzieci z miasta są za to szybko znurzone i chcą uczyć się coraz to nowych kroków bez wystarczającego przeciwiczenia tych dopiero co poznanych. Tutejsze dzieci cieszy każda drobnostka. Są bardzo spontaniczne i otwarte na taniec i nie mają żadnych problemów z okazaniem w tańcu swoich uczuć. Dzieci w mieście tańczą technicznie może dość dobrze, jednak pozostają zamknięte w sobie. Tutejsze dzieci "wytańcowują" same siebie.

Wywiady prowadził Mirko Schwanitz

Tłumaczenie z niemieckiego Natasza Stelmaszyk



„Dzięki fotografii świat dzieci stał się większy“

Wywiad z fotografikiem Piotrem Janowskim z Gazety Wyborczej

Jak doszło do powstania projektu wystawy „Świat - polskie dzieci fotografują swój świat“?

Piotr Janowski: Kiedy Andrzej Stasiuk spytał mnie, czy nie mogłbym zrobić czegoś z dziećmi, spytałem go: a cóż bym mógł z nimi robić? Jedyne, co potrafię to fotografia. No właśnie, powiedział i to był początek projektu „ŚWIAT - polskie dzieci fotografują swój świat.“ Tego, że kiedyś powstanie z projektu wystawa i katalog nie mogłem wtedy jeszcze przewidzieć.

Co szczególnego było w tym projekcie?

Piotr Janowski: W pomysłcie namówienia dzieci do robienia zdjęć nie ma nic nowego. Takich projektów jest na pęczki. Różnica była chyba taka, że w środku Europy w XXI wieku, kiedy to aparat fotograficzny należy do podstawowego wyposażenia każdego gospodarstwa domowego, żadne z tych dzieci jeszcze nigdy dotąd ani nie posiadało aparatu fotograficznego, ani nawet nie trzymało go w ręce. Zdjęcia robi się tutaj jedynie na weselach, ewentualnie na komunii.

Co fotografowały dzieci?

Piotr Janowski: Jednym z założeń projektu było nie stawianie dzieciom żadnych ograniczeń ustalających zasady fotografowania, mówiąc im n.p.: zróbcie zdjęcie uśmiechniętego taty. Miały całkowicie wolny wybór.

Co zaskoczyło Pana jako profesjonalistę?

Piotr Janowski: Nie tylko ja, także wielu moich kolegów po fachu było zaskoczonych rezultatem projektu - ta energia w fotografiach, ich spontaniczność, prostolinijność. Najbardziej zachwyciła mnie wyrażona w tych pracach radość. Kiedy po raz pierwszy w spokoju oglądałem zdjęcia, zrozumiałem nagle, że jako profesjonalista nigdy nie osiągnę takiej intymności, takiej więzi z przyrodą, jakie są wyrażone w fotografiach tych dzieci. Kilkakrotnie próbowałem przygotować reportaż o regionach popegeerowskich, bo jest to jeden z najważniejszych tematów we współczesnej Polsce. Jest to część mojego kraju i to całkiem spora część. Kto tutaj przybędzie, zrozumie, że ludzie, których tutaj można spotkać należą do tych, którzy spadli z coraz szybciej poruszającego się wozu po przemianach 1989 roku. Tak jest nie tylko tutaj na południu Polski. Także na zachodzie i wschodzie. Kilkakrotnie zajmowałem się tym tematem. Jednak nie potrafiłem nie osądzać w moich fotografiach. Dzieci to potrafiły i to właśnie czyni te zdjęcia tak wyjątkowymi....

Dotychczas zdjęcia wystawione zostały w Krakowie, Warszawie, Łodzi, Wiedniu, Goeteborgu. Teraz pojawią się w Berlinie. Jakie wrażenie wywarły na Panu dotychczasowe wystawy?

Piotr Janowski: Biorąc pod uwagę, że wystawy fotografii dziecięcej nie są już niczym nadzwyczajnym, byłem zaskoczony, jak wielkim powodzeniem cieszą się te zdjęcia. Coś musi w nich więc być. Myślę, że podczas tych trzech tygodni, kiedy dzieci fotografowały, były one ze swoim środowiskiem do tego stopnia zżyte, że nikt nie zwracał na nie uwagi. Dzięki temu powstały niesamowicie prawdziwe, szczere, emocjonalne zdjęcia, jakie profesjonalnym fotografikom rzadko się udają. W czasie jednej z wystaw podszedł do mnie pewien serbski malarz i powiedział ze łzami w oczach: w tych zdjęciach widzę moje dzieciństwo, widzę moją wioskę na serbskiej prowincji. Tak więc te fotografie reprezentują większy obszar, rozciągający się od miejsca zamieszkania dzieci, aż na wschód, mogły powstać w każdym zakątku Europy środkowo- i południowoschodniej.

Miał Pan kontakt z dziećmi na początku i na końcu projektu. Czy zauważył Pan jakąś przemianę?

Piotr Janowski: Jednym z celów projektu było umożliwienie dzieciom przeżycia czegoś nowego, pozytywnego. Jestem pewny, że w przyszłości będą wspominały to przeżycie, będą miały świadomość tego, że dzięki temu projektowi udało im się po raz pierwszy wyrwać ze świata, w którym nie ma co robić, albo można jedynie oglądać telewizję, i że to jest jeden z pierwszych kroków na drodze do innego świata. Jestem jednak przekonany, że już z tego pierwszego stopnia zobaczyły swój świat z innej perspektywy. Unia Europejska jest czymś, czego ich rodzice bardzo się obawiają. Nie spodziewają się niczego dobrego. Po wycieczce do Berlina ich dzieci będą mogły im te obawy w pewnym stopniu odebrać, bo one naprawdę "dotkną" Europy.

Jaka była reakcja rodziców na fotografie ich dzieci?

Piotr Janowski: Kiedy zaprezentowałem zdjęcia po raz pierwszy na dużym ekranie, bałem się ich reakcji. Obawiałem się, że odbiorą je jako fotografie ukazujące biedny, beznadziejny świat. Kiedy prezentacja się skończyła, jedna z matek powiedziała: wiesz, nie wiedziałam, że u nas jest tak ładnie.

Wywiady prowadził Mirko Schwanitz

Tłumaczenie z niemieckiego Natasza Stelmaszyk

Zezwala się na korzystanie z **materiałów zdjęciowych** w ramach aktualnych relacji z projektu wystawy, przy powołaniu się na prawa autorskie.

Wszystkie zdjęcia w tym dokumencie: © Hinrich Schultze

Dalsze zdjęcia w formacie gotowym do druku znajdują się pod adresem:

<http://www.swiat-berlin.de>



Jasionka w południowo-wschodniej Polsce - Co zostało po PGR-ach...



Dzieci w drodze do szkoły



Zajecia w klasie trzeciej



Pomieszczenie komputerowe



W szkolnej bibliotece



Pierwsza i trzecia klasa



Marek Polec, Dyrektor szkoły



Mirko Schwanitz (z lewej), kierownik projektu



Andrzej Stasiuk, Autor i fundator projektu szkolnego



Andrzej Stasiuk, Autor i fundator projektu szkolnego



Monika Szneidermann, Autorka i fundatorka projektu szkolnego



Krzysztof Varga, Autor i redaktor



Piotr Janowski, fotograf prasowy



Hinrich Schultze (w srodku), fotograf prasowy